

tom poświęcony pamięci matki poety. Najkrócej: „Dokonuje się w nim sakralizacja bohaterki lirycznej”. Kto ciekawy lub niedowiarzek niech dokładnie zapozna się z tym rozdziałem. Zobaczyć, że jest o czym pisać, o czym dyskutować.

Dużo miejsca autorka poświęca w rozdziale *Przypominanie historii* właśnie historii, która stanowi jakby kolejny lejtmotyw w poezji Rogali. To nie jest dzisiaj proste ani modne pisać lirycznie o historii, łatwo można narazić się tu na zarzuty o tanim hurratriotyzmie, naśladownictwie starych wzorów, czy wręcz negacji. W XXI wieku historia ma wielu wrogów. Jednak Rogala zauroczony jest historią, czego dowodów nadto. Ostatnim przykładem tom *Wschodni wiatr*, o którym Wzorek pisze bardzo życzliwie. Temat to bolesny, ale przecież trzeba się z nim zmierzyć, nie konfabulować, sprawiedliwie roztrząsać winy i zasługi. Kresy to ciągle wielki temat, który ma swoich piewców np. Stanisława Srokowskiego czy Bogdana Loebła... Ale to w prozie, choć w poezji pierwszy z wymienionych wyżej autorów także wspomina np. rzeź wołyńską, czy własne wypędzenie. Ale oto przed nami cały tom reminiscencji, czy bolesnych przypomnień, podany poetyckim językiem. Udał się ten tom Rogali. Podróż na Kresy pobudziła w nim wyobraźnię, dodała jego słowu oddechu, barwy i dźwięku. To ważna książka w jego poetyckiej twórczości.

Ta recenzja byłaby niepełna gdybym nie pamiętał o kolejnym rozdziale książki p. profesor zatytułowanym *Najbliżsi, rodzina, przyjaciele i znajomi – bliższe spojrzenie*. Oto mamy świat tych, których poeta kocha, darzy przyjaźnią lub przynajmniej sympatią. Pamiętamy, *spieszmy się kochać ludzi*. U Rogali nie mamy takich deklaracji, mamy za to tomy dedykowane po kolei Żonie, Matce oraz Ojcu. To w nich jest pisarski hołd, pokłon, czy jak to chcecie nazwać, najważniejszym osobom w jego życiu, a przecież to nie wszyscy. Wiele ze swoich wierszy poeta dedykował innym, niektóre mają charakter sztambuchowy, kiedy za ich podmiot obiera swoich bliskich. Warto zajrzeć do tego rozdziału, by zapoznać się z jego treścią. Badaczka wykazuje się raz jeszcze wręcz mistrzowską znajomością tematu, nie pomija żadnej linijki wierszy Rogali.

Kolejne rozdziały, które przybliżają nam portret poety, nadają mu nowych znaczeń, często nieoczekiwanych to: *Między poezją a prozą – Zdarzenia liryczne; Warsztat poetycki; Konteksty*.

W pierwszym z tych rozdziałów Anna Wzorek szczegółowo omawia zbiór *Zdarzenia (liryczne)* „w całości składający się z utworów paraliirycznych, sytuujących się pomiędzy liryką i prozą”. Należy docenić spostrzegawczość pisarza, dla którego nie ma błahych „tematów”. Każde zdarzenie, każda sytuacja, coś czego nie docenia i nie dostrzega przeciętny człowiek staje się dla niego pretekstem do opowieści, na ogół bardzo trafnej, z podtekstem, czyli Rogala wszystko potrafi zamienić w literaturę, nadać jej własne piętno, ale i zwrócić uwagę czytelnika. Krótka forma, którą posługuje się poeta, a nie

jest to wbrew pozorom proste, mieści w sobie duży ładunek emocji, sugeruje autorka. Ponadto należy docenić bogactwo tych lirycznych form, bogactwo refleksji, jakie snuje pisarz. To z pewnością przykład triumfu lapidarności nad rozgadaniem typowym dla dużych powieści. „Małe jest piękne”, chciałyby się spuentować ten rozdział.

„Jaki jest warsztat poetycki Rogali ujmowany całościowo?”, pyta autorka w kolejnym rozdziale swojej pracy. Nie pierwsza. Tym zajmowało się już kilku badaczy literatury. Z pewnością jest to poezja oszczędna w słowach, wybierająca spośród innych te najcelniejsze. Nie miejsce, by wyliczać np. ilość metafor. Z pewnością jednak z doskonałym wersyfikacyjnym poeta jest doskonale obeznany. Łatwo wysledzić w tej poezji jego ulubione formy, ale ciekawych szczegółów zachęcam do jej lektury. Wtedy z pewnością dostrzegą ich bogactwo i udane ich zastosowanie, jak np. w pięknym wierszu *Ubiwanie matki*.

Rozdział *Konteksty* badaczka kończy takimi słowami: „[...] wiersze Rogali można sytuować w kręgu poezji Harasymowicza, tyliczan i ich sympatyków, przede wszystkim w kręgu liryków Ziemiannina i Warzechy, a w następnej kolejności – Józefa Barana”. To nazwiska ważnych poetów nie tylko krakowskich. Z pewnością kto przeczyta uważnie ten rozdział dostrzeże, że pochwała Anny Wzorek nie jest na wyrost, że poezję Stanisława Rogali łączy z wymienionymi poetami „trzy podstawowe uniwersalia: dom, matka, miłość”. Czyż takich *kontekstów* można byłoby się wstydzić?

W *Zakończeniu* książki autorka zdradza: „Ogromnym przełomem w życiu Rogali-prozaika, który dał początek Rogali-poecie, okazała się choroba serca”. Nad tym też warto się zamyślić w kontekście szerokiej i wszechstronnej twórczości pisarza.

Książkę uzupełnia bibliografia oraz indeks nazwisk.

## Stanisław Grabowski

Anna Wzorek, *Gdy bezsilna jest proza. O poezji Stanisława Rogali*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2016.

## „Sitwa”, czyli choroba władzy

Ukazała się kolejna powieść Miroslawa Osowskiego, zatytułowana „Sitwa”, pokazująca prowincjonalną, mityczną Miedzianą Wolę, leżącą prawdopodobnie gdzieś w południowo-wschodniej Polsce, ale tak do końca nie jest to pewne, jakkolwiek możemy się tego domyślać ma podstawie pewnych epizodów. A nawet nazwa wojewódzkiej

metropolii Kruczków brzmi nazbyt swojsko, by można domniemywać że leży gdzie indziej, w innej części Polski. Ale to tylko moje recenzentkie przypuszczenia, bo nazwa Rzeszów w książce jednak nie pada. W poprzedniej powieści „Nowe czasy” poznaliśmy medialnego bossa, Damiana Garbatego, który będąc najpierw prezesem, a potem współwłaścicielem wydawnictwa i tygodnika regionalnego, chce uzależnić w różny sposób władze lokalne od siebie, jednocześnie wyciągając na swoje „historyczne dzieła” i różne propagandowe imprezy pieniądze z kas okolicznego samorządu i zresztą gdzie się tylko da. Moda na historię bowiem trwa co najmniej od 25 lat i to szczególnie, zabarwioną politycznymi rozrachunkami, według ściśle określonego schematu. Reprezentanci ówczesnej, tj. peerelowskiej władzy są zawsze be, natomiast walczący z nią – cacy, bo stąd czerpią swój rodowód rządzący obecnie Polską. Taki schemat jest dobrze znany i został właśnie żywcem przeniesiony z PRL-u w obecną rzeczywistość. A jaka jest historyczna prawda o bohaterach książek Damiana Garbatego, wie chyba tylko on sam. Dziś każdy, kto był „żołnierzem wyklętym” i walczył z komuną, jest godzien najwyższych odznaczeń i stawiania mu pomników. Jest wcieleniem nie tylko patriotyzmu, ale wszystkich cnót moralnych. A pobyt w lesie wyglądał tak jak harcerski biwak, gdzie gotowano sobie zupkę z grzybów i smażono na patyku kiełbaski i uczono się patriotyzmu, bawiąc się w podchody. Tylko przeszkadzały temu wredne UB i milicja, zatrudniające ludzi najgorszego gatunku, bandytów, zbrodniarzy i zwyrodniałców oraz psychopatów opętanych przez komunistyczny system. Zresztą Damian Garbaty stara się cały czas ten mit powojennej partyzantki podtrzymać, nie dla jakichś szlachetnych celów, prawdy historycznej, ale z bardzo przyziemnych powodów, bo jest to w jego prywatnym interesie, pardon, w interesie kierowanego wydawnictwa. Ale sytuacja się raptem zmieniła. Nie bardzo chce, przynajmniej na początku, na te pomysły wydawnicze Garbatego wyrazić zgodę nowy prezydent miasta, udziałowiec wydawnictwa, bohater „Sitwy”, obecnie z nim skonfliktowany, a wcześniej jego redaktor i dziennikarz, Jędrzej Ślimak.

Osowski w swojej powieści ukazuje zatem drugiego z głównych bohaterów Miedzianej Woli. Jest nim Ślimak vel Giuliani, obwołany tak przez siebie, jak i przez innych podczas kampanii wyborczej, w której głosił, że ma program podobny do ówczesnego burmistrza Nowego Jorku, znanego z walki z korupcją. Jakkolwiek Ślimak nie występuje w poprzedniej powieści, tj. „Nowych czasach”, to jednak jemu poświęca gros uwagi. Damian Garbaty występuje tylko epizodycznie. W tej dygresyjnej powieści, pisanej językiem charakterystycznym dla felietonów, śledzimy realizację górnołotnego programu z detalami i dowiadujemy się, na czym praktycznie on polega, a także – jak powoli szczytne hasła programowe zamieniają się w przeróżne układy rodzinne i towarzyskie, a także bizne-

(Dokończenie na stronie 24)